

Lewica wspiera islamistów, a narodowcy rosną w siłę

Piotr Ślusarczyk

Intelektualne oczadzenie elit ideą społeczeństwa wielokulturowego, wspieranie radykalnego islamu oraz zapewnienie cieplarnianych warunków muzułmańskim ekstremistom, to tylko niektóre winy współczesnej lewicowej formacji intelektualno-politycznej.

Sojusz lewicy i muzułmanów nie jest niczym nowym. „Liberalni”, przynajmniej z nazwy, politycy konsekwentnie podtrzymywali mity na temat „pokojowego” islamu, maskowali i usprawiedliwiali działalność zwolenników szariatu oraz praktyków dżihadu; tych zaś, którzy uwrażliwiali społeczeństwa Zachodu na liczne niebezpieczeństwa wynikające z antydemokratycznego, antyfeministycznego i niehumanitarnego charakteru doktryny islamskiej spychali do skrajnie prawicowego narożnika.

Na przykład Renata Kim z „[Newsweeka](#)” oraz Roman Pawłowski z „[Gazety Wyborczej](#)” wiosną 2015 roku zarzucili nam, że z niskich pobudek straszymy społeczeństwo, łącząc kwestię niekontrolowanej imigracji muzułmańskiej ze wzrostem zagrożenia terrorystycznego.

Dziś, po wydarzeniach w Niemczech i w innych krajach zachodnich, okazuje się, że rację mieli właśnie ci, którzy ostrzegali przed terroryzmem, zaś promotorzy muzułmańskiej imigracji działają w istocie na szkodę mieszkańców Europy. Tłamszenie otwartej debaty, zastępowanie argumentów etykietami oraz próba ograniczenia wolności słowa enigmatyczną koncepcją „mowy nienawiści”, obecnie skutkują tym, że na Starym Kontynencie rośnie w siłę ruch narodowy, który jednocześnie chce się rozprawić i z problemem islamizacji, i z wartościami wolnościowymi.

Liberałowie, zdradzając ideały wolnościowe, jednocześnie je w odbiorze społecznym skompromitowali. Nie da się w sposób odpowiedzialny wspierać równouprawnienia kobiet i jednocześnie islamu; nie da się wpisywać na własne sztandary wolności słowa, ale karać krytyków islamu; nie da się w końcu pogodzić idei demokratycznych z doktryną prawa islamskiego.

CYTAT

Dziś dla wielu jest zupełnie jasne, że projekt budowy nowego, wspaniałego świata topi się we krwi ofiar terroryzmu oraz łzach masowo molestowanych kobiet. Z tego chaosu, zgodnie z prawem wahadła, szala sympatii społecznych wychyla się w stronę idei głoszonych przez narodowców.

Członkowie i sympatycy Obozu Radykalno-Narodowego demonstrowali ostatnio w [Katowicach](#) pod siedzibą muzułmańskiego domu modlitwy. Informowali przez megafony między innymi o tym, że w 1995 roku w Polsce jeden z islamskich radykałów, Faisal Mawlawi, prowadził na zaproszenie Stowarzyszenia Studentów Muzułmańskich RP obóz edukacyjny - „kształtowanie wzorcowej osobowości islamskiej”.

To prawdziwa informacja, pisałem o tych sprawach wielokrotnie na stronach Euroislam.pl. Tekst o związkach radykałów z polskimi muzułmanami przedrukowała redakcja [NaTemat.pl](#). Nie chciała go ani „Rzeczpospolita”, ani „Gazeta Wyborcza”. Upubliczniając tę wiedzę liczyłem na to, że przejmą się nią odpowiedzialni i racjonalni politycy. Oni się nie przejęli, więc zrobili to za nich narodowcy.



Faisal Mawlana

Wśród haseł na wspomnianej demonstracji można było usłyszeć okrzyk: „Płaczą Niemcy, płacze Francja, tam się kończy tolerancja”. Jestem przekonany, że narodowcom kończy się również tolerancja dla innych mniejszości religijnych, seksualnych czy politycznych.

Skompromitowana lewica i liberałowie, spora grupa zwolenników zastąpienia demokracji szariatem oraz rosnący w siłę ruch narodowy, to krajobraz dzisiejszej Europy. Lewica tak bardzo bała się odrodzenia nastrojów ksenofobicznych, że przez swoje błędy je wywołała. Poza tym z taką łatwością szafowała zarzutem rasizmu, że na niewielu robi on dziś wrażenie. Jeśli głównym przejawem rzekomego rasizmu ma być krytyczna postawa wobec islamu, to trudno się dziwić, że znaczenie tego terminu zupełnie się rozmyło.